Nr. 97. Środa 20 Listopada (2 Grudnia) 1891 r. Rok VIII.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi we Środy i Soboty.

Prenumerata w Radomiu: Rocznie rs. 4, półr. rs. 2, kwart. rs. 1; pocztą: Rocznie rs. 5, półr. rs. 2 kop. 50, kwart. rs. 1 kop. 25. Numer pojedynczy kop. 5. Ogłoszenia: na stronie I kop. 20, na III kop. 15, na IV kop. 8 za wiersz. Nekrologu wiersz kop. 10. Ogłoszenia prócz Redakcji, przyjmują w Warszawie: Ajentura Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, Senatorska 18, oraz uproszona przez Redakcję księgarnia W. Guranowskiego, Senatorska № 32.

Prenumeratę przyjmują w Radomiu: Redakcja, — księgarnie pp.: Zuckra i Dobeltowej, składy papieru, galanter. i handle pp.: Rakowskiego, Pajączkowskiego, Potockiego. Szerszyńskiego, Michalskiego, Koźmińskiego, Wojciechowskiego, Paschalskiego i sklep Oszczędności. W Opatowie p. A. Gajewski; w Warszawie księgarnie: Paprockiego, Nowy Świat, № 28, Guranowskiego, Senatorska, № 32, M. Wołowskiego Niecała, № 12.

Redakcja przy ulicy Lubelskiej, Nr. 123, otwarta przed południem od godziny 10—1 i po południu od 3—5.
W niedziele i święta biuro redakcji bezwarunkowo zamknięte.

Dziś d. 2 Grudnia: Bibianny P. M. | *Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.* | Wschód słońca o g. 7 m. 48. Zachód o g. 3 m. 50.

Głosy publiczne.

W sprawie podniesienia rzemiosł i rzemieślników.

Każdy przyzna, że od ćwierć wieku rzemiosła, tak w Radomiu, jak i w wielu innych miastach w Królestwie, podniosły się i rozwinęły, a poziom umysłowy i moralny rzemieślnika stoi wyżej niż dawniej. Jest to fakt niezaprzeczony! A jednak, z braku szkół zawodowych, z braku pism specjalnych, poświęconym różnorodnym gałęziom drobnego przemysłu, z braku wreszcie rozumnego popierania przez prasę, wytwórczości narodowej, rzemiosła nasze nie idą naprzód z tą szybkością, z jaką iśćby mogły, a stan rzemieślniczy nie wywalczył jeszcze sobie tego wpływu i znaczenia, do jakiego ma prawo!

Zanim więc wprowadzone będą w kraju naszym szkoły zawodowe, zanim powstaną liczne pisma specjalne, obowiązkiem tak „Gazety rzemieślniczej“, jak i tej części prasy naszej, mającej wpływ na warstwy rzemieślnicze — jest:

1) O ile możności kształcić ogólnie umysł rękodzielnika i głosić, że tylko wykształceni mogą dobić się zamożności i pracować dodatnio dla kraju.

2) Fachowo pouczać rzemieślników, co gdzieindziej wynaleziono, celem ułatwienia pracy lub udoskonalenia wyrobów; zawiadamiać o wymaganiach i potrzebach publiczności, wskazywać, gdzie coś pożytecznego dla siebie rzemieślnik zobaczyć lub nauczyć się może — i ułatwiać mu tym sposobem dalsze fachowe kształcenie.

3) Zaznajamiać rękodzielników z przepisami obowiązujących ustaw, których znajomość, tak do zawiązywania stowarzyszeń, jak i wogóle do każdej pracy, w celu podnoszenia godności i dobrobytu stanu rzemieślniczego, jest niezbędnie potrzebną.

4) Budzić w rzemieślnikach młodszych zwłaszcza, zamiłowanie do warsztatu, bo tylko człowiek, który kocha swoje zajęcie, może w niem dla siebie i dla drugich pożytecznie pracować; budzić zamiłowanie oszczędności i pracy, bo tylko przez nie zdobyć sobie można niezależność.

5) Torować drogę ideji stowarzyszeń i spółek — a więc pracować, zachęcać do zawiązywania takowych. Typem stowarzyszeń, jakie powinny być organizowane, są spółki rzemieślnicze, wyłącznie jednego fachu, mające na celu obronę wspólną przeciw konkurencji tandety i cudzoziemskich wyrobów. Byłoby również pożądanem zachęcanie do zawiązywania stowarzyszeń przez ogół rzemieślników, celem obrony wspólnych interesów, ogólniejszej ekonomicznej natury.

6) Sama zaś „Gazeta rzemieślnicza“, jako organ specjalny, powinna-by starannie opracowywać pożyteczny dla wszystkich rzemieślników dział informacyjny, z którego dowiadywać by się mogli: gdzie najtaniej i w najlepszym wyborze dostać mogą materjałów surowych, do pracy potrzebnych, a gdzie znowu najkorzystniej i najprędzej pozbyć mogą wyroby, jakie pracą swoją i umiejętnością wytworzyli. Niemniej do działu informacyjnego należeć powinny zawiadomienia, adresowane do publiczności kupującej, u którego z rzemieślników i jakie przedmioty będą sumiennie wykonane, a do sprzedania gotowe, znajdują się na składzie.

Prasa nie może wprawdzie rzemieślników przywilejami obdarzać, ale może i ma obowiązek podnosić szersze warstwy narodu, może nieść pochodnię zdrowej oświaty, może wpływem swoim pomagać do polepszenia bytu, a wszystkich uszlachetniać i podnosić moralnie. Prasa, zdaniem mojem, powinna wreszcie budzić w całem społeczeństwie szacunek dla pracy rękodzielniczej i wykorzeniać wstręt, jaki panuje między rodzicami i młodzieżą szkolną, do poświęcania się rzemiosłu. Im więcej ludzi światłych i dobrze wychowanych garnąć się będzie do rzemiosł, tem prędzej stan rzemieślniczy zjedna sobie ten szacunek i wpływ, jaki mu się należy!

Działajmy więc energicznie i wytrwale w myśl wskazówek podniesionych, a zakwitną rzemiosła — i rzemieślnik inteligentny wzmocni słabe dziś jeszcze szeregi mieszczaństwa i stanie się potężną dźwignią dobrobytu miast!

w.

Wiadomości bieżące.

*** Ministerjum sprawiedliwości opracowuje projekt reorganizacji instytucyj mierniczych z zamiarem przedstawienia go radzie państwa przed końcem r. b. Kancelarje miernicze, dotąd egzystujące przy zarządach gubernjalnych, mają być zniesione, a natomiast utworzone będą wydziały miernicze w miejscowościach, będących siedliskiem sądów okręgowych i izb sądowych. Geometrzy podzieleni na etatowych, zostających na służbie głównego zarządu mierniczego i oddziałów mierniczych, oraz na geometrów przysięgłych. Ostatni muszą dla uzyskania wymienionej kwalifikacji nietylko wykazać odpowiednie wykształcenie, lecz i odbyć dwuletnią praktykę. Wynagrodzenie za roboty, powierzane im zarówno przez instytucje rządowe, jak i przez osoby prywatne, pobierane być winno według taksy, ustanowionej przez ministerjum sprawiedliwości.

*** Według wiadomości, podanej przez „Now. wr.“ komisja, zajmująca się, pod przewodnictwem prof. Czudnowskiego, wyszukaniem środków przeciw rozszerzaniu się zarazka gruźlicy, zwróciła uwagę na fakt, iż zarazek ten z łatwością przenoszonym być może w mleku. W celu zapobieżenia temu, komisja ułożyła projekt następujących przepisów: wszystkie folwarki mleczne, krowiarnie, a nawet większe gospodarstwa mleczne pozostawać mają pod ścisłą kontrolą lekarską i weterynaryjną. Krowy chore na gruźlicę mają być natychmiast w obecności lekarza zabijane, za zwrotem właścicielowi ich wartości, pomieszczenie zaś takich krów dezynfekowane również w obecności lekarza. W wypadkach, gdzie nadzór lekarsko-weterynaryjny z powodu warunków miejscowych nie może być wykonywany, mleko używane jako pokarm powinno być przegotowane, a dla dzieci — wyjałowione. W celu jaknajwiększego osiągnięcia tychże środków, osobom chorym na suchoty pobyt w miejscach produkowania, przechowywania i sprzedaży mleka ma być wzbroniony, a cały personel, zajmujący się produkcją lub sprzedażą nabiału, należy poddawać w pewnych terminach rewizji lekarskiej.

Z miasta.

Świętokradztwo i rabunek. W poniedziałek, po godzinie 11 wieczorem, nieznani złoczyńcy dopuścili się w kościele Farnym strasznego świętokradztwa i rabunku.

Świętokradzcy rozbili cyborjum, gdzie znajdowały się dwie puszki do przechowywania Najświętszego Sakramentu. Z jednej wysypali komunikanty, a obiedwie zabrali.

Zbrodniarze usiłowali zrabować krzyż, stojący na cyborjum, ale widocznie, przekonawszy się, że nie jest srebrny, a tylko platerowany, złamali go i pozostawili. Toż samo uczynili z krzyżem stojącym na bocznym ołtarzu.

Świętokradzcy mieli jednak dosyć czasu, bo porozbijali skarbonki i wybrali z nich wszystkie pieniądze.

Około północy, lokaj księży, wychodząc po wodę do studni, przy plebanji, zauważył światło w kościele i pod murem stojącego jakiegoś człowieka, który udanym kaszlem dawał sygnał złoczyńcom, operującym w świątyni.

Gdy po zaalarmowaniu otworzono kościół, świętokradzcy już zbiegli. Po ścisłej rewizji świątyni, w ławkach znaleziono jedną puszkę od komunikantów, obadwa krzyże i czapkę. Na cmentarzu kościelnym znaleziono jeszcze jedną czapkę i chustkę kolorową, ordynarnego gatunku.

---

2) # ŁUP WOJENNY.

(Ciąg dalszy.)

Domatorem ten tylko być może, kto ma jako tako „kompletnie urządzone“ mieszkanie. W pustym pokoju, a jeszcze też o głodzie, wysiedzieć trudno. W takich warunkach, człowiek sam jeden nie rzadko myśli o rewolwerze lub mocnym sznurku, już we dwóch, głód zaspokaja wzajemną skargą, a w kilku, nabiera otuchy, a nawet dobrego humoru.

Oto dlaczego wyszliśmy do miasta w porze, w której paryżanie pewnej sfery zwykli nucić piosnkę:

„Tout Paris s'eveille, allons nous coucher“...

A jednak w mieście ruch był już ogromny. Tysiące urzędników i urzędniczek, rzemieślników, szwaczek lub modystek, wszystko to nie szło, ale biegło. — Francuz wolno chodzić nie lubi, a tem bardziej w poranek grudniowy, bez futra, a nawet nieznanego tam watowanego paltota. Wielkie omnibusy przeróżnych linij, na dole i *imperialu*, zapełnione bluzowcami, którym na stacjach *kamloci* podają na długich bambukach, wszelkich stronnictw dzienniki, za *su* numer. Jedyna to dla nich dogodna chwila do czytania, co pisze Rochefort i jemu podobni.

Tego dnia było zimno bardzo. Idąc ulicą *du Bac*, wspominaliśmy z towarzyszem Napoleona I. i rok 1812.

Na rogu *du Verneuil*, znajomy naszego *marchand de vins*, ustawiał przed sklepem piramidę z koszyków, z których ciekła jeszcze woda morska.

— *Des portugaises, cancales, nawtis, v'là, Messieurs ne veulent pas entrer?* — zapraszał nas kupiec wiedząc, że prawdziwi lubownicy najchętniej o tej porze jedzą ostrygi prosto z morza przywiezione.

— Dobry sobie! — szepnąłem po polsku Bolkowi i wytłómaczywszy się brakiem czasu, pomknęliśmy dalej.

Za chwilę, przed *Café d'Orsay*, nowa sposobność zaostrzenia niekłamanego apetytu. *Garsoni* nakrywają stoły białemi obrusami.

— Bolek — zawołałem, — załóż się ze mną...

— O co?

— Że my tu dziś nie będziemy jedli śniadania.

— A ja się z tobą założę — rzekł Bolesław z kolei.

— No?

— Że my dziś nigdzie nie będziemy jedli śniadania.

— Wiesz, gdyby tak można założyć się o *ludwika* z kim trzecim?

— Śniadanie byłoby pewne!

Szliśmy teraz przez *pont royal*, a wiatr nadsekwański, bez miłosierdzia naigrawał się z naszych zarzutek *demi saison*.

Bolesław pociągnął mnie za rękaw.

— Słuchaj-no Zygmuncie, dokąd my właściwie dążymy?

Przystanąłem, nie odpowiadając na pytanie. Bo też w istocie, nie my szliśmy samodzielnie, a raczej instynkt zachowawczy prowadził nas przed siebie, pomiędzy ludzi.

Jak Londyn ma swój *Oxford Street*, Berlin *pod lipami*, Warszawa plac teatralny, a Kraków linję A-B, tak i Paryż osadził swe serce w pewnym promieniu od placu opery. I my więc zmierzaliśmy do tego „serca“ licząc, że tam spotkamy kogoś ze swoich, któryby się z nami serdecznie frankiem podzielił, ułatwiając ciężkie zadanie przebycia jeszcze jednego szarego dnia.

— Tam o tej porze, nie spotkamy jeszcze nikogo — zwracał moją uwagę przyjaciel — a więc wróćmy się i wstąpimy do Aleksandra, u którego dostaniemy co najmniej herbaty.

Po kilku minutach wstępowaliśmy na ciemne schody starszego jak sam Paryż domu, przy ulicy *de Seine*, gdy cerber miejscowy z loży głowę wychylił:

— *Halt là m'sieurs!* Jeżeli na piątę, to oszczędzie sobie nóg, bo ten *étranger* tylko co wyszedł i zapowiedział, że nie wróci aż wieczorem.

— Jakże ci smakowała herbata? — zapytałem Bolka.

(C. d. n.)

Nazajutrz, t. j. we wtorek, dziewczyna przyniosła drugą puszkę od komunikantów, którą dostrzegła między garnkami na Wale.

Policja z całą energją zabrała się do wytropienia świętokradzców i oddania ich w ręce sprawiedliwości. P. Policmajster osobiście zajął się śledztwem.

Złoczyńcy — jak skonstatowano — wybili szybę od kruchty i nią weszli do świątyni. Okoliczność, że szybka jest bardzo mała, dowodzi, że złoczyńcy byli szczupłej kompleksji.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że jeden ze świętokradzców został już schwytany.

Mianowani: Radcami kolegjalnymi, pp.: Aleksy Warencew, naczelnik kancelarji J. W. Gubernatora radomskiego; Władysław Wyrzykowski, starszy rajca magistratu m. Radomia; Eugenjusz Radliński, rajca magistratu m. Radomia; Antoni Dygulski, pomocnik naczelnika więzienia radomskiego i J. Bielski, referent pow. opoczyńskiego. Radcami honorowymi, pp.: Łukasz Piotr Sokołowski, referent pow. kozienieckiego; Henryk Nowicki, kasjer kasy miejskiej w Staszowie.

Sekretarzem gubernjalnym mianowany: Józef Koprowski, sekwestrator pow. koneckiego.

Dla głodnych! Urzędnicy więzienia radomskiego przeznaczyli dla głodnych w Rosji 1% od pobieranej pensji.

Z inicjatywy J. W. Manżosa, prezesa izby skarbowej w Radomiu i szambelana J. C. M., pracownicy instytucji tej ofiarowali od pensji swej pewną odsetkę dla dotkniętych nieurodzajem w Cesarstwie.

Dla głodnych. Skład osobisty gimnazjum męzkiego w Radomiu, ofiarował dla głodnych w Rosji 1% swojej pensji.

„Radomsk. gub. wiadomości“ piszą: „Pod uwagę członków Resursy ośmielamy się przedstawić następujący projekt: Co roku, na zakończenie starego i Nowego Roku, starego i nowego stylu, odbywają się wieczory tańcujące, podczas których o godzinie 12 w nocy, przy wzajemnych życzeniach podaje się uczestnikom zabawy wino szampańskie i torty. Kosztuje to każdym razem do rs. 100.

W r. b., przez wzgląd na głód, jaki dotknął Cesarstwo, czyby nie należało obejść się bez szampańskiego i tortów, a pieniądze, asygnowane na cel ten, przeznaczyć dla głodnych?“

Wniosek „Gub. wied.“ godzien poparcia, ale zdaniem naszem, ze względu na głodnych w Rosji i biedę w Radomiu, należy zaniechać obu zabaw i całą kwotę, przeznaczoną na: szampana, torty, muzykę, dekorację sali i t. p., ofiarować w połowie dla dotkniętych nieurodzajem w Rosji, a w połowie na chleb dla biednych miasta Radomia, albo na pogorzelców Wąchocka i Brzeźnicy.

Ofiara. Z okazji otrzymania pierwszej pensji, złożono do uznania redakcji rs. 1. — Redakcja kwotę tę złożyła na ręce p. St. Michalskiego, skarbnika Tow. dobroczynności — dla Taniej kuchni.

Dzieciobójstwo. W poniedziałek, po godzinie 5-ej po południu, kucharka państwa Goldstein, zamieszkałych w domu p. Lubońskiego, przy ul. Lubelskiej, dopuściła się zbrodni dzieciobójstwa.

Zbrodniarka, dziecię nowonarodzone owinęła w szmaty i włożyła pod blachę kuchenną, w której uprzednio rozniecìła ogień.

Zbrodnię dostrzegł lokaj państwa G. i wspólnie z niańką wydobyli nieżywe już dziecię z pod blachy. Biedactwo miało już zwęgloną główkę.

Dzieciobójczyni, Rózia, jest izraelitką i od dłuższego czasu seperatką.

Wyrodną matkę oddano w ręce policji.

Ciągnienie piątej klasy 157-ej loterji klasycznej Królestwa Polskiego zacznie się w warszawskim kantorze Banku państwa, d. 10-go i trwać będzie przez dni dziesięć.

Nowe przedsiębiorstwa. W mieście naszem, z wiosną r. p., powstać ma parę nowych przedsiębiorstw, a mianowicie: wielki skład materjałów budowlanych i fabryka zabawek dziecinnych z drzewa.

Orkiestra kółka muzykalnego resursowego liczy już 32 członków.

Wieczór Mozartowski. W piątek, d. 4 b. m., z okazji stuletniej rocznicy urodzin Mozarta, kółko muzykalne resursowe urządza wyłącznie dla członków instytucji wieczór muzykalno-wokalny.

Program wieczoru wypełnią utwory wielkiego kompozytora.

Teatr ruski. Dziś w sali resursowej przedstawienie ruskich artystów dramatycznych, pod dyrekcją p. dr. Witwickiego.

Z sali teatralnej. Przedstawienie sobotnie, zorganizowane przez rzemieślników — na dochód Czytelni bezpłatnej, — sprawiło na nas ze wszechmiar dodatnie i sympatyczne wrażenie.

Rzemieślnik, zajęty przy warsztacie od świtu do nocy, znalazł jeszcze dosyć czasu, żeby talent swój i pracę poświęcić na cel szlachetny, na cel doniosłego znaczenia, bo na korzyść instytucji, mającej zadanie szerzyć oświatę wśród warstw pracujących — i zaznaczył wymownie, że poczuwa się do obowiązków obywatelskich!

Już sam wybór komedji Wdowiszewskiego, p. t.: „Takich więcej“, w której gruntowne wykształcenie fachowe, podniosły umysł i nowe prądy odnoszą zwycięztwo nad zapleśniałą rutyną rzemieślniczą, niezaradnością i ciemnotą, świadczy korzystnie o postępowych dążnościach amatorów!

Więcej rzemieślników takich i tak pojmujących obowiązki społeczne, a podniosą się i rzemiosła i stan rzemieślniczy w Radomiu.

Gra szanownych amatorek i amatorów w komedji Wdowiszewskiego i „Teodolindzie“ — nie pozostawiała nic do życzenia; role: Katarzyny, Macieja i Jakóba Koturskich, Saturnina Podolaka i Szymusia, barona Henryka, Szraubera, Skrobka i Gertrudy — odtworzone były bez zarzutu.

Publiczność talent i pracę amatorek i amatorów nagradzała gorącemi oklaskami i serdecznem uznaniem.

Dla nas przedstawienie sobotnie, po za okolicznością, że zgromadziło liczniejszą niż kiedykolwiek publiczność i że powiodło się najzupełniej — ma jeszcze głębsze znaczenie. Oto rzemieślnicy w Radomiu, pierwsi w całym kraju zorganizowali kółko amatorskie i pierwsi dali piękny przykład wielu innym miastom podniosłych rozrywek.

„Takich więcej!“

Na międzynarodowej panoramie p. Mejora, w domu Baumingera, od dni paru oglądać można: „Życie i Mękę Jezusa Chrystusa“, przedstawianą corocznie w formie dramatycznej, w Ober-Ammergan, w Bawarji.

Przepowiednia. Pewien meteorolog, którego przepowiednie pogody podczas lata zupełnie się sprawdziły, na zimę nadchodzącą taki ogłasza porządek dzienny: „Zima będzie umiarkowaną, lecz w styczniu i lutym niejednemu da się we znaki; d. 17 i 18 stycznia zamieć śnieżna. Dnia 1 i 8 lutego spadną wielkie śniegi. Pozimek będzie suchy, z czego dla rolników wielka uciecha.“

Kto doczeka — ten zobaczy!

W sobotę, t. j. dnia 5-go grudnia 1891 roku, jako w ósmą bolesną rocznicę śmierci ś. p. **Ksawerego Brandta**, odbędzie się w kościele po-Bernardyńskim o godzinie 9-ej rano nabożeństwo żałobne, na które pozostałe w ciężkim smutku córki i syn—Przyjaciół i Znajomych zapraszają.

PODZIĘKOWANJE.

Szanownemu Duchowieństwu, wszystkim życzliwym i znajomym, którzy oddali ostatnią posługę chrześcijańską przy odprowadzeniu zwłok na cmentarz naszej najukochańszej matki, ś. p. **Anieli z Wodzińskich Królikowskiej**, a w szczególności p. Władysławowi Karczewskiemu, właścicielowi sklepu blacharskiego, za jego bezinteresowną pomoc w ustawianiu zwłok w mieszkaniu, składamy najserdeczniejsze Bóg zapłać! *Królikowscy.*

PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim, którzy raczyli oddać ostatnią posługę ś. p. synowi memu, ks. Wacławowi, wikarjuszowi parafji Stromiec, zmarłemu w 24-ej wiośnie, w dniu 19 listopada r. b. w Kozienicach, jak również Wam, zacne Panie, za opiekę i staranie w jego długiej i ciężkiej chorobie, Wam serdeczni moi: d-rze Bortnowski i panie Józefie Kwietniewiczu, którzyście pospieszyli do Stromca, aby wspólnie ze mną przewieść ciężko chorego, drogiego syna mego, do Kozienic i za ulgę w jego cierpieniach nieuleczalnych; Wam czcigodni kapłani, przyjaciele, koledzy, którzy daliście dowody przywiązania zgasłemu synowi memu; Wam przyjaciołom moim, którzy nie szczędziliście kosztów i trudów, aby zjechać na pogrzeb dziecka mego i za otarcie łez i ukojenie serc naszych zbolałych i Wam wszystkim, którzyście w Stromcu opiekowali się, tym dziś nieżyjącym już kapłanem, niniejszem składamy hołd naszej wdzięczności, która nie wygaśnie dla Was nigdy w sercach naszych. *Wojdaccy.*

Z okolicy.

Z okolic Radomia. (*Pomoc sąsiedzka.*) W jednym z majątków, w powiecie radomskim, spaliły się w r. z. zabudowania gospodarcze z całą krescencją i to w czasie siewów.

Sąsiedzi, chcąc przyjść z pomocą pogorzelcowi, pożyczyli mu zboża do siewu w żądanej ilości. Pamiętać trzeba, że w r. z., na jesieni, żyto płacono po rs. 3 kop. 50 korzec i, że według zasad sprawiedliwości należało za każdy korzec wypożyczony żądać cenę targową, praktykowaną w roku ubiegłym.

Wszyscy tak uczynili, jak wymagała tego zażyłość sąsiedzka, tylko jeden odbierając należność w r. b., zażądał za każdy wypożyczony w r. 1890 korzec żyta rs. 8... no i naciśnięty pogorzelec sumę żądaną zapłacił.

Na taką pomoc sąsiedzką zdobyć się mógł chyba tylko lichwiarz, a nie ziemianin!

Na szczęście, drugiego podobnie uczynnego sąsiada niema prawie w całej gubernji.

Z Końskich. (*Kor. „Gaz. Rad.“*) Po kilkunastu latach opuszczenia i brudu, dominującego w starożytnym, bo XI w. sięgającym kościele koneckim, miłe nad wyraz sprawia wrażenie świeża, choć nie artystyczna szata, którą przyobleczono ten Przybytek Boży. Osobistej energji i gorliwości miejscowego proboszcza ks. Al. Grabdzińskiego zawdzięczać należy, że kościół nasz prastary pomalowano skromnie, ale gustownie. Dużo jeszcze do zrobienia zostaje, to też nie wątpimy, że usiłowania naszego proboszcza znajdą oddźwięk w sercach parafjan koneckich, jak już dziś znalazły szczere uznanie.

Wobec nieurodzaju i materjalnej nędzy, która nawiedziła środkowe gubernje Rosji, a która potężnie daje się odczuć i w naszym kraju, odnowienie kościoła, przełożenie kamiennej posadzki, sprowadzenie dla kościółka cmentarnego melodykonu najnowszego systemu francuzkiego (do transponowania), a wszystko to bez odwoływania się do ofiarności parafjan, stanowi istotnie niepoślednią miarę *prisence d'ésprit* naszego proboszcza. Życzyćby należało, aby w celu przywrócenia cech stylu bazylikowego, którym odznacza się kościół konecki, usunąć dzisiejszy sufit, (dawniej go niebyło) a pozostawić strop drewniany takim, jakim jest. Prześliczny ołtarz wielki z piaskowca, w stylu bizantyjskim, zyskałby niezmiernie dużo na efekcie, gdyby dzisiejsze okna w presbiterjum zastąpiono kolorowymi, w motywach do stylu kościoła zastosowanymi. Spodziewać się należy, że kolator kościoła koneckiego, J. W. Juljusz hr. Tarnowski, jak niemniej i inteligencja miejscowa, nie odmówią swego czynnego poparcia pełnemu szlachetnych zamiarów swemu proboszczowi.

Y...

Z Opatowa. (*Koresp. „Gaz. Rad.“*) W bliższych okolicach naszego miasta ukazała się ospa, na którą zapadają dzieci. Skutkiem nieszczęścia tego — jest zaniedbanie szczepienia ospy ochronnej. Ani usilność władzy w tym kierunku, ani nawoływania duchowieństwa, — nie pomagają, bo lud nasz nie rozumie jeszcze dobrodziejstwa szczepienia ospy.

Dzięki zabiegom p. Naczelnika powiatu, przystąpiono do obsadzenia wielu dróg drzewkami. Praca ta i zabiegi zasługują na szczere uznanie, z tego względu, że wdroży to włościan do szanowania cudzej własności i obudzi w nich poczucie porządku i piękna.

Z Zawichosta. (*Kor. „Gaz. Rad.“*) Staraniem ks. C. Adamskiego, rektora kościoła po-Franciszkańskiego, wieża na tymże kościele przerobiona i blachą pokrytą została.

Z kraju.

Z Kielc. Kielecka szlifiernia marmurów otrzymała z Warszawy odezwę od Komitetu budowy kościoła, przy ulicy Dzielnej, o podjęcie się wystawienia całego cokułu z twardego ćmińskiego czerwono-żelezistego piaskowca. Powyższy obstalunek, jeśli go wysokie koszta transportu nie udaremnią, bardzoby podniósł miejscową produkcję i rozgłos kieleckiej fabryki rozszerzył.

Z Tworek donoszą: Otwarcie szpitala dla obłąkanych odbyło się w piątek, dnia 27-go b. m. Na uroczystości obecnymi byli: J. E. Główny Naczelnik kraju, jenerał-adjutant Hurko, gubernator baron Medem, prezydent miasta, jenerał Starynkiewicz, inspektor szpitali dr. Czausow, jenerał Klejgels, prezes komitetu budowy, senator Wiłujew, jenerał Palicyn, rz. r. st. Waraksin, oraz wielu dygnitarzy wojskowych i cywilnych.

Ze świata.

Ze Lwowa donoszą: Uroczyste odsłonięcie pomnika ś. p. Mieczysława Darowskiego, założyciela i długoletniego prezesa lwowskiej „Gwiazdy“, a zmarłego w Krakowie d. 27 lutego 1889 r., odbyło się w mieście naszem, w kościele OO. Dominikanów, d. 30 listopada. — Wcześniej, aniżeli Kraków doczekał się Przemyśl postawienia pomnika dla największego z wieszczów naszych. Dnia 26 listopada odbyła się uroczystość odsłonięcia tego dzieła, dowodzącego hołdu mieszkańców, złożonego pamięci Mickiewicza. O przebiegu uroczystości pisma podają następujące szczegóły: „Po przeniesieniu zwłok Mickiewicza na Wawel, grono obywateli w Przemyślu z prezydentem miasta, drem Dworskim na czele, powzięło myśl uczczenia tej wiekopomnej chwili postawieniem pomnika, i dzięki energicznej pracy, w przeciągu stosunkowo krótkiego czasu, piękna myśl przemieniła się w czyn. Robotę oddano znanemu artyście rzeźbiarzowi p. Dykasowi. Pomnik, wykonany z tarnopolskiego kamienia, jest 5 metrów wysoki. Na postumencie stoi Mickiewicz, ubrany w płaszcz, spadający z jednego ramienia. W jednej ręce trzyma poeta pióro, w drugiej zwój papierów. Głowa przypomina znany portret Mickiewicza, wykonany przez Horowitza. Całość jest bardzo udatna, wykończenie znakomite, przynoszące artyście prawdziwy zaszczyt. Przemyśl ma więc pomnik, wykonany według projektu Dykasa, za który tenże na konkursie krakowskim otrzymał nagrodę 3,000 złr. Odpadły tylko boczne figury alegoryczne. Uroczystość odsłonięcia odbyła się we czwartek o godz. 10 rano, po solennem nabożeństwie, odprawionem w kościele katedralnym przez kanonika ks. Paszyńskiego. Z kościoła ruszył pochód do Rynku, gdzie porządek utrzymywała straż obywatelska. W około pomnika ustawili się członkowie „Sokoła“ (w mundurach), członkowie „Gwiazdy“, Czytelni przemyskiej, Tow. dramatycznego i t. d. Miejsca siedzące, naumyślnie w tym celu ustawionych trybunach, zajęły po lewej stronie panie, zaś po prawej zasiedli członkowie Rady miejskiej, oraz reprezentanci władz autonomicznych i rządowych. Imieniem komitetu przemówił prezes dr. Aleksander Dworski, który zakończył temi słowy: „Wdzięczny naród sprowadził zwłoki Adama Mickiewicza z Paryża i złożył je dnia 4 lipca 1890 roku na Wawelu, obok grobów królów polskich, z wielką uroczystością. Dzień ten obchodzono we wszystkich zakątkach kraju, obchodziło i miasto nasze uroczyście, a oddając cześć i hołd pamięci nieśmiertelnego wieszcza, nadało najgłówniejszej ulicy nazwę: Adama Mickiewicza, równocześnie postanowił komitet, urządzający uroczystość, postawić pomnik, by przenosił z pokolenia na pokolenie pamięć dnia tego i uczuć czci i wdzięczności narodu dla nieśmiertelnego swojego poety. Dzięki ofiarności reprezentacji miasta, Kasy oszczędności, Towarzystw i mieszkańców miasta, stanął pomnik w krótkim czasie.“ Dalej składał w imieniu komitetu podziękowanie wszystkim tym, którzy bądź ofiarami, bądź czynem umożliwili wykonanie postanowienia komitetu, artyście p. Dykasowi za wykonanie dzieła, wreszcie wszystkim, którzy obecnością swoją do uświetnienia uroczystości się przyczynili. Gdy przy końcowych słowach przemówienia spadła zasłona, chór Towarzystwa muzycznego pod batutą dyrektora p. Dietza odśpiewał piękną kantatę, umyślnie na uroczystość skomponowaną. Następnie chór „Sokoła“ odśpiewał pod batutą p. W. Cyrbesa hymn F. Mendelsohna-Bartholdy'ego, poczem p. Kazimierz Pepłowski, jeden z najczynniejszych członków komitetu odczytał telegramy: Od komitetu budowy pomnika Mickiewicza w Krakowie i od młodzieży akademickiej ze Lwowa i Krakowa. Uroczystość zakończył chór „Sokoła.“

Z literatury, sztuki i nauki.

„Bajki i opowiadania“ H. Andersena opuściły w tych dniach prasę drukarską nakładem ruchliwej księgarni T. Paprockiego w Warszawie. Książka ta, ozdobiona licznemi ilustracjami, pióra głośnego poety i pisarza duńskiego, jest najodpowiedniejszym podarkiem gwiazdkowym dla dzieci płci obojga.

„Przez szkła czarodzieja“. Pod takim tytułem wyszła cenna książka Arabelli B. Buckley'a w tłumaczeniu J. K. Potockiego, nakładem księgarni T. Paprockiego w Warszawie. Treścią tej cennej i wielce pouczającej książki dla młodzieży są cuda przyrody.

Polityka.

Kanclerz Caprivi w mowie swej, wygłoszonej w parlamencie berlińskim, oświadczył, że podróż cesarza niemieckiego do Narwy sprawiła wyśmienity skutek. Stosunki wzajemne monarchów ułożyły się tak pomyślnie, jak tylko było możliwem. Wizyta francuska w Kronstadzie nie dała więcej powodu do niepokoju niż dotąd. Mowca jest silnie przekonany, że osobiste zamiary Cesarza rosyjskiego, są najwięcej pokojowemi na świecie. Żadne państwo nie pragnie wywołać wojny, żadne nie posiada takiej przewagi, by z lekkiem sercem zachciało wojnę rozpocząć. W trójprzymierzu nie zaszła żadna zmiana. To, co dawno było, stało się tylko widocznem. Stosunki stały się teraz wyraźniejszemi. Zaniepokojenie nie ma żadnej podstawy. Pokojowy rząd rosyjski potrafi przeprowadzić swoją wolę. Spotęgowane poczucie własnej siły u francuzów nie jest żadnem dla Niemiec niebezpieczeństwem. Kronstadt nic w tej mierze nie zmienił. Stan zbrojny potrwa jeszcze długo. Dobrze jest, że powszechny obowiązek służby wojskowej wzmacnia u ludów pragnienie pokoju.

Dalej oświadczył Caprivi, że zniesienie przymusu paszportowego w Alzacji-Lotaryngji tłumaczono sobie jako objaw słabości, ale przymus taki nie dałby się długo utrzymać. Najlepszym środkiem do asymilowania tych krajów jest armja.

Na pesymizm w sądzie o sprawach wojskowych oświadczył Caprivi, że Niemcy nie miały nigdy tylu dzielnych wodzów, jak teraz; — żaden naród nie ma w przyszłej wojnie szans pomyślniejszych od niemieckiego.

O niepokojących dyslokacjach wojska na granicach Francji i Rosji, rzekł Caprivi, że Niemcy i Austro-Węgry uczyniły ze swej strony swoją powinność i mają prawdopodobnie więcej korpusów w odpowiednich okręgach wojennych niż Rosja, dlatego nie należy się niepokoić pogłoskami dzienników. Polityka niemiecka może się opierać na armji, — w razie potrzeby — na naradzie, a one staną w obronie powagi i znaczenia Niemiec.

O nowych zmianach, na jakie się w Niemczech zanosi, pisze organ stronnictwa wolno-konserwatywnego „Deutsches Wochenblatt“:

„P. Caprivi ma powszechną sympatję; usłuchał on tylko głosu cesarza, gdy objął cierniami najeżony spadek po Bismarku. Każdy następny kanclerz będzie miał lżejszą robotę, niż Caprivi, który ustawicznie musi wytrzymywać porównanie z genjalną wielkością Bismarka. Gdy Caprivi zmęczony urzędem ustąpi, powoła go cesarz prawdopodobnie znowu do armji. Wielu upatrywało w nim raczej następcę Moltke'go, niż następcę Bismarka. Następca Caprivi'ego powinien być stanowczo polityczną osobistością, któraby zdolną była prowadzić silną i jednolitą politykę. Nowy bieg dotychczasowy waha się, brakuje silnej ręki mocnego sternika, którytby łodzi państwa nadał napowrót bieg pewny.“

„Socjaliści porównują czas teraźniejszy z czasem przed wybuchem rewolucji francuskiej. Takie porównanie wynika z rzeczywiście istniejącego powszechnego niezadowolenia, jakie się objawia w całych Niemczech, we wszystkich warstwach, we wszystkich stronnictwach“.

Dalej ubolewa wspomniany „Wochenblatt“, „że od śmierci starego Wilhelma w poglądach stronnictw politycznych nastały wielkie zmiany. Stronnictwa kartelowe rozpadły się zupełnie, rząd zniweczył ich program, oświadczenie się za Bismarkiem jest policyjnie niedozwolone, ustawa przeciw socjalistom upadła, septennat wojskowy został zaniechany, nad wprowadzeniem dwuletniej służby wojskowej pod bronią czynią się przygotowania, traktaty handlowe wstrząsają w podwalinach dotychczasową polityką ekonomiczną, w stosunku do Alzacji-Lotaryngji i do polaków rząd poczynił pożałowania godne ustępstwa, stronnictwa dotąd rządowi przyjazne skutkiem postępowania tegoż rządu przechodzą do opozycji, a mimo to stronnictwa dawniej opozycyjne t. j. środkowe i wolnomyślne nie stały się jeszcze bynajmniej pewnemi podporami rządu.“

Artykuł kończy się taką uwagą: „Cesarz ma bezwątpienia prawo wskazywać kierunek polityki rządowej, ale i my mamy prawo wypowiadać nasze zdanie, a mianowicie, że według naszego przekonania żaden rząd nie dogadza krajowi, jeżeli szuka poparcia u klerykałów, polaków i wolnomyślnych. Teraźniejsze ministerstwo chce się przewinąć pomiędzy stronnictwami. My nie pragniemy rządu stronnictwa, ale rządu z jasnym programem we wszystkich ważnych sprawach.“

„Hamburger Corresp.“, na podstawie informacji, otrzymanej z Berlina, zaprzecza doniesieniu dzienników rosyjskich, jakoby ze strony niemieckiej robiono w ostatnim czasie próbę zawiązania znowu z Rosją stosunków handlowo-politycznych.

Z Poznania donoszą: „Dnia 23 listopada składał nowo zamianowany arcybiskup gnieźnieńsko-poznański ks. dr. Florjan Stablewski, przepisaną rytuałem kościelnym przysięgę, jako arcybiskup *„electus“*, w ręce administratora archidyecezji ks. biskupa d-ra Likowskiego w tutejszym konsystorzu. Nominacja jego jest zatem faktem dokonanym i jako z takim, liczyć się wypada. Ponieważ cała prasa niemiecka, a wraz z nią prusofilski „Kurjer Poznański“, stara się fakt nominacji ks. d-ra Stablewskiego na najwyższą godność kościelną w Księstwie przedstawić jako wielkie „ustępstwo“ na rzecz żywiołu polskiego i ponieważ jako takiemu, wyznaczają mu wielką polityczną rolę, jaką powinien u nas nominat odegrać w przyszłości, zajmując tak wpływowe stanowisko, więc uważam za słuszne wykazać tutaj, że rola taka niebyłaby właściwą dla nowego arcybiskupa i że złą usługę wyrządza „Kurjer Poznański“ nowemu arcybiskupowi, jeżeli posłannictwu jego tak fałszywy chce zakreślić kierunek. Jak swego czasu wykazałem, nowy arcybiskup ma być tylko arcybiskupem, niczem więcej, powinien na zawsze przestać być politykiem, którym był do niedawna. Jako arcybiskup powinien wznieść się ponad wszelkie stronnictwa i jako głowa kościoła w Księstwie, powinien dbać tylko o wymiar sprawiedliwości we wszystkich dziedzinach, jakie podlegają jego władzy. Powinien przedewszystkiem pamiętać, że zasiada na starodawnej stolicy św. Wojciecha, że to spuścizna dlań bardzo zaszczytna i że powinien ją zachować i oddać nienaruszoną potomności. Społeczeństwo polskie ma do nowego arcybiskupa, pomnąc na jego przeszłość, to zaufanie, że nie poświęci słusznych praw archidyecezji, na rzecz wynaradawiającej nas polityki rządu, niby obecnie dla nas nieco łaskawszego, że w kwestji języka w kościele stać będzie twardo przy przekazanych nam wiekami prawach i że z tej spuścizny świetnej nic nie uroni, a tem samem nie narazi się na niechęć i brak zaufania ogółu.

„Przyznajemy to wszyscy, że stanowisko jego w obecnych warunkach jest nader trudnem, ale mamy do niego to zaufanie, że on trudnym tym warunkom sprosta zupełnie, gdyż o ile tu jest wiadomem, przyjął godność arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego bez wszelkich zobowiązań wobec rządu. Dla tego niesłusznem jest i wręcz niepolitycznem, zachowanie się „Kurjera poznańskiego“, który chciałby nowego arcybiskupa widzieć na czele polityki, zainaugurowanej przez posła Kościelskiego. My życzylibyśmy sobie, aby ks. dr. Stablewski na swem odpowiedzialnem stanowisku nie starał się odwdzięczać rządowi za nominację swą ustępstwami w dziedzinie kościelnej na rzecz niemieckości.

„Społeczeństwo ma do nowego arcybiskupa to zaufanie, że na wszystkie wyższe godności kościelne powoła ludzi prawych, nie karjerowiczów, że nie będzie przy obsadzeniu probostw rządził się nepotyzmem, że języka niemieckiego nie będzie wprowadzał do naszych kościołów polskich, jak się to zaczęło zakradać za zastępczych rządów ks. Likowskiego. Prawda, że jedno z tutejszych pism niemieckich w tych dniach donosiło, że w najbliższym czasie mają się odbywać regularne nabożeństwa w języku niemieckim w różnych tutejszych polskich kościołach dla tutejszych katolików niemieckich, ale uważamy tę wiadomość za zmyśloną.“

Z targów.

W Warszawie dnia 30-go listop. 1891 roku, według „Gazety Handlowej“ płacono korzec pszenicy rs. 8.70, korzec żyta rs. 8.00, korzec jęczmienia rs. 0.00, korzec owsa rs. 3.30.

Okowita. W Warszawie d. 30-go listop. płacono za wiadro 100° w sprzedaży hurtowej 11.76, za wiadro 78°—rs. 9.17 bez potrącenia.

Na giełdzie warszawskiej dnia 30-go listop. płacono:

Marki niemieckie .	rs. 51.50 %	za 100
Guldeny austryackie	rs. 88 90	za 100
Franki	„ 41.60	„ „
Funty szterlingi 1 Ł.	10.89 %	„

Kraków dnia 30-go listop.
Ruble 112. płacono;
Berlin d. 30 list. Ruble na dost. 193.

Osoba, posiadająca język francuski, z średniem wykształceniem, zajmie się dziećmi, domem, nawet szyciem. 847-3

BAZAR.

Do Bazaru, ulica Rwańska, dom W-go Szumańskiego, nadesłane zostały z magazynu bławatnego p. Herse z Warszawy, próby materjałów wełnianych na suknie, kostjumy zimowe, paltoty, okrycia i futra, podług których w tydzień po zamówieniu można sprowadzić żądany materjał za pośrednictwem Bazaru. Przytem poleca się Szanownej Publiczności bieliznę dziecinną gotową, szlafroczki, dziecinne sukienki i szale włóczkowe, pokrywane pelą ręcznej roboty. (830-4)

Abbazia, Arco, Meran, Algier, Cannes, Hyeres, Mentona, Nizza, Pau, Madera, Monaco, Monte-Carlo, Montreux, San-Remo, Kairo (Egipt).
Przekazy na wszystkie te miejscowości klimatyczne wydaje

Biuro bankowe
„GAZETY LOSOWAŃ“
w Warszawie
Krakowskie Przedm., № 51.
Wszelkich informacyj Biuro udziela bezpłatnie. (832-19)

Droga żelazna Iwangrodzko-Dąbrowska podaje do wiadomości, iż duplikat frachtu Kałarasz—Radom, Nr. 2846, z dnia 18 październik a r. b., zaginął i jeżeli posiadacz takowego nie zgłosi się w przeciągu 30 dni od dnia ostatniego ogłoszenia, to towar wydany zostanie Perkowskiemu. (14433/14412-3)

Najwytrzymalsze
na ogień szkła do lamp
z własną firmą
poleca
SKŁAD LAMP
Adama Cybulskiego
Radom — Lubelska, wprost hotelu Rzymskiego.
(850-3)

Kalend. illustr. dla dzieci na r. 1892
„BŁAWATKI,”
pod redakcją **HENRYKA WERNICA**, przy współudziale **Gębarskiego St., Kramsztyka St., Łagowskiego Fl., Nowickiego Wł., Szyc Anieli, Werycho Marji** i innych, zawierający: **Opowiadania, artykuły pouczające, wiersze, zabawy i gry, Zagadki, ZADANIA DO NAGRODY** i t. d., wyszedł z druku nakładem **Księgarni J. Guranowskiego**, Senatorska 32. Cena 50, z przesyłką 65 kop. (846-5)
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Trzy domy drewniane, z zabudowaniami gospodarczemi, w doskonałym stanie, ogród owocowy, dwa warzywne, sadzawka, do sprzedania przy ul. Górki Marjackie. — Wiadomość u właściciela Bieńkowskiego. (834-2)

Propinacja w Białobrzegach **i pobór mostowego** na rzece Pilicy do wydzierżawienia od 1-go stycznia 1892 roku. Wiadomość w Zarządzie dóbr Sucha, poczta Białobrzegi. (804-12)

Do odstąpienia
na dogodnych warunkach
SKLEP SPOŻYWCZY
przy ul. Lubelskiej.
Wiadomość w Redakcji. (838-5)

Dla pp. jeometrów! Przyjmuję do wykończenia i roboty: plany miernicze, oraz wszelkie czynności w zakres miernictwa wchodzące; ceny umiarkowane. Wiadomość w Redakcji. (818-2)

Dzierżawy. Mogący złożyć 2,000 rubli otrzyma 12 włók ziemi w opoczyńskiem na długoletnią dzierżawę — jest tam i arenda. (843a-2)

Międzynarodowa panorama



dom Baumingera, Lubelska.
NOWOŚĆ:
MĘKA CHRYSTUSA
przedstawiona
w Ober Ammergan
w Bawarji.

Nagrodzone medalami: **zabawki, gry towarzyskie**, zajęcia umysłowe w ogromnym wyborze, oraz 24 obrazy do nauki poglądowej o rzeczach. Książki dziecinne i różne przedmioty, nadające się na podarki dla dzieci i młodzieży, poleca **A. J. WIŚNIAKOWSKI** w Warszawie, Trębacka róg Nowo-Senatorskiej, № 2. Katalog bezpłatnie, pp. handlującym rabat. (833-1)

ZARZĄD
NAJWYŻEJ zatwierdzonego
TOWARZYSTWA MANUFAKTURY
PERKALI DRUKOWANYCH,
EMIL ZÜNDEL
w Moskwie,
podaje do powszechnej wiadomości, że w dniu 18 (30) października 1891 roku *otworzył w Warszawie, przy ulicy Gęsiej, Nr. 16, w domu Poznańskiego:*
GŁÓWNY SKŁAD (9383-1)
dla sprzedaży wyrobów swojej manufaktury.

Na Adwent!
HANDEL FELIKSA POTOCKIEGO
w Radomiu,
poleca Szanownej Publiczności *na Adwent:*
Kawior, Sardynki, Sielawy, Śledzie pocztowe, królewskie, marynowane i wędzone, łososiowe, Sery: prawdziwy litewski, (śmietankowy) i na sposób szwajcarskiego, Grzyby suszone, Makarony krajowe i włoskie.
Na Święta Bożego Narodzenia:
Bakalje i wszelkie towary świeże w wyborowych gatunkach, Pierniki z fabryki J. Wróblewskiego w Warszawie. (836-7)

KALOSZE GUMOWE
ROSYJSKO-AMERYKAŃSKIEGO
TOWARZYSTWA WYROBÓW GUMOWYCH
w Petersburgu,
reprezentowanych przez firmę
CH. LURJE I SZ. GURJAN,
Rymarska Nr. 12, dom Br. Lesser,
w WARSZAWIE.
UWAGA. Prosimy o zwrócenie uwagi na **2 herby państwa** oraz **trójkąt**, gdyż kalosze z podobnymi znakami, lecz bez herbu państwa i trójkątu, pochodzą z innych fabryk, nie zaś z fabryki petersburskiej. (7765-1)

Piece żelazne
i
ŁYŻWY
w wielkim wyborze
polecają
KRZYSZTOF BRUN i SYN
w Warszawie, — plac Teatralny.
Cenniki na żądanie.
Handlującym znaczny rabat.
(813-3)

Zarząd Towarzystwa drogi żelaznej
IWANGRODZKO-DĄBROWSKIEJ
niniejszem zawiadamia, iż:

1) Na przewóz po drogach żel. rosyjskich bydła rogatego dużego (bawołów, byków, wołów i krów) i przewodników przy takowem wprowadza się, z d. 15/27 listopada r. b., aż do odwołania „Zbiór Taryf“, zamieszczony w № 267 „Zbioru Taryf dr. żel. rosyjskich“ pod № 4170.

Z wprowadzeniem tego „Zbioru“ znoszą się wszystkie działające obecnie taryfy komunikacji miejscowej i bezpośredniej, na przewóz bydła rogatego dużego.

2) Na przewóz w związku Południowo-Zachodnio-Rusko-Warszawskim niektorych towarów, wprowadzają się z d. 30 listopada (12 grudnia) r. b., aż do odwołania specjalne taryfy tegoż związku, zamieszczone w № 268 „Zbioru taryf“ pod № 4185. (4295-1)

Redaktor i Wydawca Rajmund Masłowski. Дозволено Цензурою.—Г. Радомъ, 19 Ноября 1891 г. W drukarni J. K. Trzebińskiego w Radomiu.